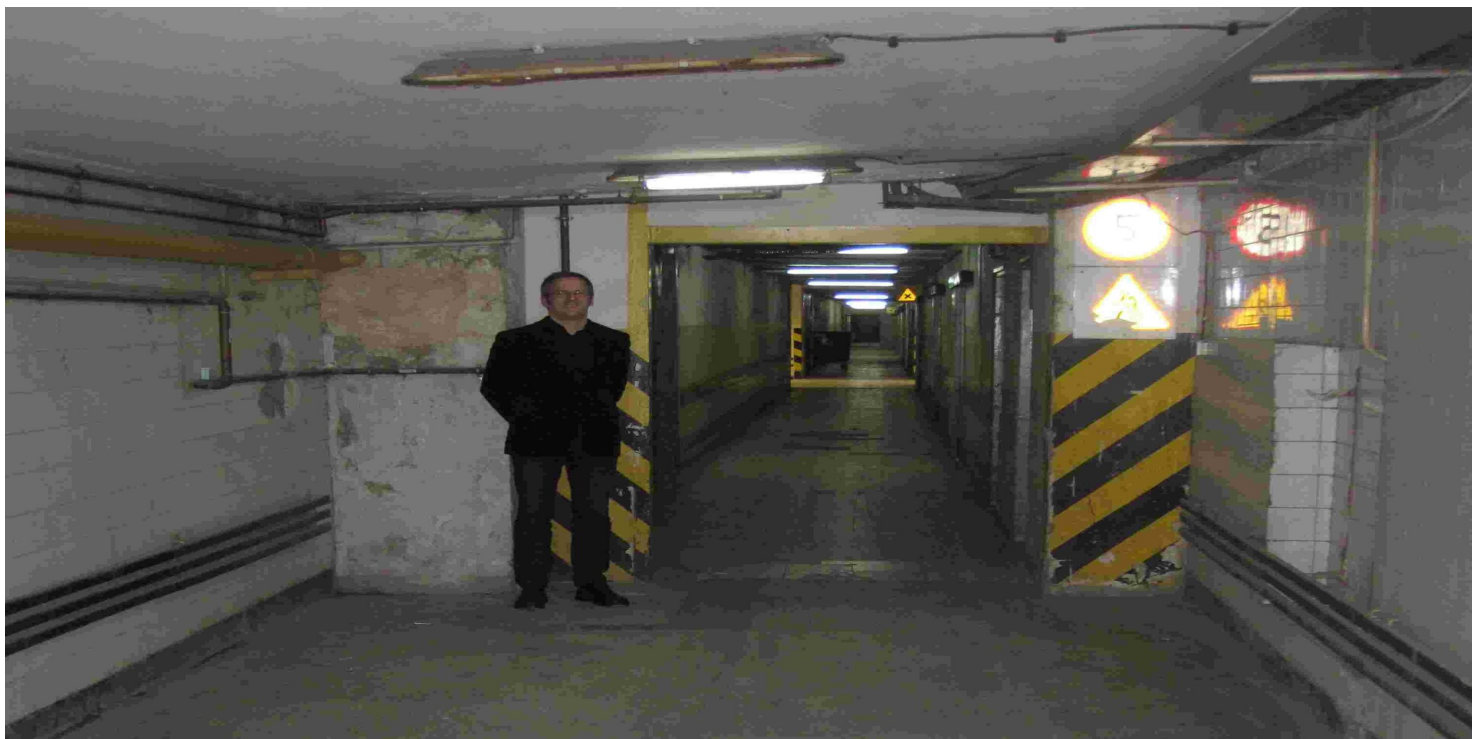


Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/teksty/88267,Na-wzor-Szarych-Szeregow-Narozniak-uwolniony.html>



ARTYKUŁ

Na wzór Szarych Szeregów - Narożniak uwolniony!

OKRES HISTORYCZNY

(1980-1990) Epoka Solidarności

Autor: TADEUSZ RUZIKOWSKI 14.12.2021

Odbicie z warszawskiego szpitala aresztowanego przez komunistyczne służby Jana Narożniaka - obwinianego o ujawnienie tajemnicy państwowej poprzez rozpowszechnianie tajnej, antyopozycyjnej instrukcji Prokuratora Generalnego

PRL – bardzo wzmocniło moralnie Polaków przeciwstawiających się reżimowi.

Na początku kolejnego tygodnia stanu wojennego, w poniedziałek 7 czerwca 1982 r., jak co rano do szpitala przy ul. Banacha przyszli do pracy jego pracownicy, a studenci Akademii Medycznej – na zajęcia. Tego samego poranka na terenie placówki pojawili się także bezpośredni wykonawcy przygotowywanej od kilku dni przez MRKS akcji uwolnienia Jana Narożniaka – Jerzy Bogumił i Adam Borowski. Na zewnątrz stawili się Mirosław Radzikowski z samochodem Nysa pogotowia energetycznego oraz ubezpieczający całość Kazimierz Hinz w osobowym BMW – koledzy Borowskiego z Miejskiego Przedsiębiorstwa Robót Elektrycznych.

W dokumentacji chorobowej Jana Narożniaka krótko przed zabiegiem odnotowano:

„stan ogólny chorego dobry. Temperatura i tętno w normie. Dolegliwości nie zgłasza. Przewidziany do zmiany opatrunków [...]”.

Wszystko było zatem na dobrej drodze...



Akcja grupy uderzeniowej MRKS

Po wejściu do szpitala i usadowieniu się w roli petentów do rejestracji w pobliżu windy transportowej członkowie grupy uderzeniowej MRKS spostrzegli kolegę przewożonego pod opieką medyczną i ubecką strażą na blok operacyjny. Wkrótce potem dr Andrzej Sankowski przeprowadził na bloku nieplanowany wcześniej w dziennym harmonogramie zabieg zmiany opatrunku Narożniaka.

MRKS-owcy przełożyli Narożniaka z łóżka szpitalnego na bardziej zwrotny wózek transportowy. Był on węższy od łóżka szpitalnego (70 cm) i długi na 220 cm, zapewniał dobry dostęp do pacjenta. Niebawem wraz z owym wózkiem i leżącym na nim uwalnianym pacjentem znaleźli się w windzie transportowej przy bloku operacyjnym.

Jerzy Bogumił i Adam Borowski starali się nie rzucać w oczy kręcącym się po szpitalu funkcjonariuszom, a po upływie szacunkowo wyliczonego czasu zabiegu weszli na blok operacyjny udając medyków. Tam w zapewniającej sterylność tzw. śluzie przebrali się w obowiązujące na bloku zielone fartuchy, po czym wyczekiwali na przeniesienie pacjenta po zabiegu do sali pooperacyjnej. Odpowiedni sygnał o tym otrzymali od współpracującego z nimi dr. Jerzego Siwca.

Kiedy wreszcie znaleźli się sam na sam z Janem Narożniakiem, zabrali łóżko z pacjentem do pobliskiej sali przygotowawczej. Tam nieoczekiwanie ktoś chciał wejść do pomieszczenia, ale Bogumił uprzejmie acz stanowczo przeprasząc, zatrzasnął intruzowi drzwi przed nosem.

Teraz wreszcie MRKS-owcy przełożyli Narożniaka z łóżka szpitalnego na bardziej zwrotny wózek transportowy. Był on metalowy, szarej barwy, z materacem, węższy od łóżka szpitalnego (70 cm) i długi na 220 cm, zapewniał dobry dostęp do pacjenta. Niebawem wraz z owym wózkiem i leżącym na nim uwalnianym pacjentem znaleźli się w windzie transportowej przy bloku operacyjnym. Z czasem okazało się, że przemieszczając się do niej obok łącznika między blokami szpitala zostali zauważeni przez funkcjonariuszy, wypatrujących zagrożeń, ale i ostrożnych we wzniecaniu alarmu.



Jerzy Bogumił

Już wewnątrz windy, pomiędzy piętrami, Bogumił i Borowski zrzucili zielone stroje z bloku operacyjnego i zamienili je na białe obowiązujące poza nim, po czym zwieźli wózek z Narożniakiem do podziemi. Stąd długim korytarzem stopniowo wychodzącym na poziom gruntu – tak jak i wcześniej starając się unikać przypadkowych spotkań z pracownikami szpitala – ruszyli w kierunku oddalonego o kilkaset metrów prosektorium. Teraz przykryty prześcieradłem Narożniak miał zacząć udawać nieboszczyka.

Starając się unikać przypadkowych spotkań z

pracownikami szpitala, ruszyli w kierunku oddalonego o kilkaset metrów prosektorium. Przykryty prześcieradłem Naroźniak miał udawać nieboszczyka. W okolicy prosektorium oczekiwała znajoma transportowa Nysa pogotowia energetycznego. Naroźniaka przełożono do samochodu.

W okolicy prosektorium oczekiwała znajoma transportowa Nysa pogotowia energetycznego. Na znak dany przez Borowskiego przez drzwi samochód podjechał. Naroźniaka przełożono do samochodu, a wózek pozostawiono przy drzwiach. Po drodze na parkingu przy szpitalu ekipa uwalniająca przesiadła się do ubezpieczającego akcję drugiego samochodu – BMW.

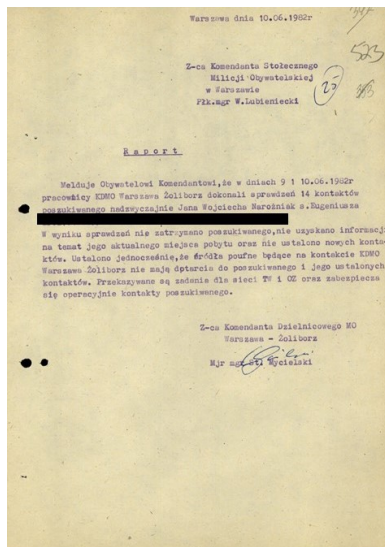
Rannego bez przeszkód zawieziono do jednej z willi na Żoliborzu, w której mieszkała działaczka MRKS Małgorzata Jastrzębska; czekała tam również zaangażowana w spisek dr Ewa Kunicka z „Solidarności” Służby Zdrowia. Przy przenoszeniu rannego uczestnikom akcji wydawało się, że całe okoliczne osiedle na nich patrzy. Okazało się jednak, iż obawy te nie miały pokrycia w rzeczywistości. Ludzie byli bowiem przyzwyczajeni do wożenia samochodami służbowymi różnych ładunków i osób. Takie to były czasy.

MO na tropie

Po ujawnieniu nieobecności Jana Naroźniaka i wszczętym przez funkcjonariuszy alarmie w pierwszej kolejności sprawdzano blok operacyjny i jego najbliższe otoczenie. Potem przetrząśnięto oddział szpitalny, na którym leżał Naroźniak, a następnie cały szpital i jego bezpośrednią okolicę. Przy prosektorium przeprowadzono z udziałem funkcjonariuszy Komendy Stołecznej MO m.in. oględziny wózka szpitalnego, którym wywieziono działacza „Solidarności”. Nie odkryto na nim jednak linii papilarnych. W toku śledztwa sięgnięto też po plany architektoniczne z rozkładami pomieszczeń szpitala. Analizowano historię choroby Jana Naroźniaka.

Na miejscu szybko stawiła się słynąca w kręgu podziemia solidarnościowego z bezwzględności prokurator Wiesława Bardonowa. Zarządziła ona zatrzymania początkowo tylko pobieżnie przesłuchiwanego personelu szpitala. Śledczy z KS MO i MSW przesłuchiwali lekarzy, pielęgniarki i

pielęgniarzy, pracowników technicznych. 8 czerwca wydano list gończy za Janem Narożniakiem.



**Z poszukiwań Jana Narożniaka. Z
zasobu IPN**

Lekarze w szponach reżimu

Śledztwo prowadzono z rozmachem. Łącznie przesłuchano w charakterze świadków 82 osoby (w tym 18 lekarzy, 31 pielęgniarek i 5 pacjentów), a także przeprowadzono 12 oględzin. Zatrzymano bądź aresztowano nie mniej niż dziesięć osób – głównie pracowników szpitala oraz dwóch uczestników grupy równoległe do MRKS przygotowującej się do uwolnienia Narożniaka z Krzysztofem Łozińskim. W czerwcu internowano lekarza Leszka Kosińskiego i pielęgniarza Pawła Wadasa, których zwolniono w kolejnym miesiącu. Lekarza operującego, a następnie opatrującego rannego – Andrzeja Sankowskiego zatrzymano w dniu akcji po południu, a formalnie aresztowano 9 czerwca pomimo, iż nie przyznawał się do winy, a dowody w sprawie dopiero zaczęto zbierać. Chirurga osadzono najpierw w areszcie „na Mostowie”, a następnie w okrytym ponurą sławą areszcie śledczym przy ul. Rakowieckiej. Osadzonego nękaną przesłuchaniami. Doktora Jerzego Siwca, autora planu uprowadzenia zrealizowanego przez MRKS, aresztowano z końcem czerwca 1982 r. 1 lipca wiceprokurator wojewódzki Anna Jackowska postawiła dr. Andrzejowi Sankowskiemu zarzuty inspirowania i kierowania ucieczką Narożniaka. Tego samego dnia prokurator aresztowała Jerzego

Siwca podejrzewając go o podobne przewinienia. Po ponad miesiącu ze względu na pogarszający się stan zdrowia uchylono areszt tymczasowy wobec obydwu oskarżanych lekarzy. Medycy do pracy w szpitalu jednak już nie powrócili. Śledztwa przeciwko Janowi Narożniakowi, Jerzemu Siwcowi oraz Andrzejowi Sankowskiemu umorzono w lutym 1985 r. Inna zatrzymana w sprawie lekarka – Krystyna Kutyło-Kidawa po traumie pobytu w celi wyemigrowała do Szwecji.

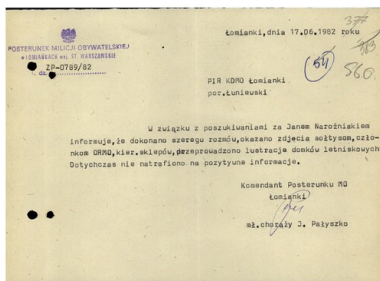
Konsekwencje i finał historii

Opisywana akcja wywołała wielką konsternację władz, w szczególności osób odpowiedzialnych za ówczesne represje, w tym aresztowania. Doszło przy tym nawet do przerzucania się winą za umożliwienie ucieczki pomiędzy Prokuraturą Generalną a Ministerstwem Spraw Wewnętrznych. Prokuratorom zarzucano opieszałość działań, a Służbie Bezpieczeństwa niedostateczny nadzór nad Narożniakiem. Fiaskiem zakończyła się działalność dwóch kolejnych grup funkcjonariuszy KS MO powołanych specjalnie do poszukiwania Jana Narożniaka.

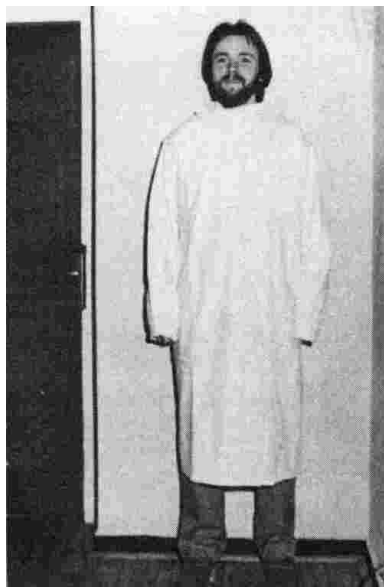
Na miejscu szybko stawiła się słynąca w kręgu podziemia solidarnościowego z bezwzględności prokurator Wiesława Bardonowa. Zarządziła zatrzymania początkowo tylko pobieżnie przesłuchiwanego personelu szpitala. Śledczy z KS MO i MSW przesłuchiwali lekarzy, pielęgniarki i pielęgniarzy, pracowników technicznych.

On sam podczas kuracji w willi na Żoliborzu zaczął samodzielnie chodzić. Po pewnym czasie, przebrany w sutannę pożyczoną od ks. Jerzego Popiełuszki, został przewieziony pod Warszawę do klasztoru zgromadzenia Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia, gdzie dalej dochodził do zdrowia. Później znalazł się u znajomych na Ursynowie. Wreszcie, w związku z amnestią z 1983 r., pod koniec września tegoż roku ujawnił się, kończąc tym samym całą historię zapoczątkowaną postrzeleniem.

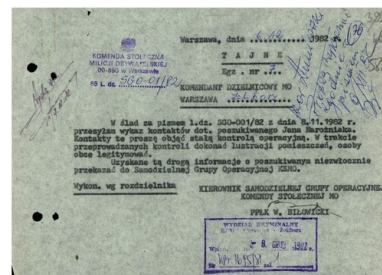
Akcja uwolnienia z rąk SB Jana Naroźniaka spowodowała wybuch radości nie tylko w kręgu warszawskiej podziemnej „Solidarności”. Czyn ten rozstawił też organizację jego wykonawców – Międzyzakładowy Robotniczy Komitet „Solidarności”, który przez to stał się rozpoznawalny w całym kraju. Na łamach jego pisma „CDN-Głos Wolnego Robotnika” ukazał się najpierw w numerze 2. komunikat o akcji zapewniający o sprawnym i bezpiecznym jej przebiegu. Następnie w 5. opublikowano wywiad z samym Naroźniakiem, który z uznaniem wyrażał się o operacji swego uwolnienia. Jej niezwykłość przyczyniła się do nasilonego okresowego napływu składek do MRKS na działalność podziemną, co też było bardzo wymiernym sposobem wyrażenia poparcia dla tak spektakularnego jego działania.



**...okazano zdjęcia sołtysom,
członkom ORMO, kier. sklepów...
Z poszukiwań Jana Naroźniaka. Z
zasobu IPN**



Adam Borowski



**...Uzyskane tą drogą informacje o
poszukiwanym niezwłocznie
przekazać do Samodzielnej Grupy
Operacyjnej KSMO. (z poszukiwań
Jana Naroźniaka). Z zasobu IPN**

To wszystko pokazywało, że pomimo represji „Solidarność” nie tylko działa, ale też jest w stanie podejmować odważne akcje i tym samym „zagrać na nosie” bezpieczeństwu, a nawet do pewnego stopnia, choćby poprzez skompromitowanie wysiłków milicji, swoiście odpłacić za represje spotykające związkowców w tamtym czasie. Także i to było elementem ówczesnych motywacji skłaniających wielu ludzi „Solidarności” do podejmowania nierównej walki z władzami PRL o związek i symbolizowane przez niego wartości.

Warto podkreślić, że wśród wykonawców tej akcji żywe były wzorce niepodległościowego podziemia harcerskiego – Szarych Szeregów – z okresu okupacji II wojny światowej, a wśród nich uwolnienie przez Grupy Szturmowe z rąk gestapo podharcymistrza Janka Bytnara w 1943 r.

Skojarzenia z tym ostatnim wydarzeniem były również obecne, gdy w schyłkowym okresie PRL, w mrocznym czasie stanu wojennego, zdecydowano się na przeprowadzenie tej wyjątkowej i jednej z najbardziej spektakularnych akcji „Solidarności” lat osiemdziesiątych, jaką było uwolnienie Jana Naroźniaka.

To również dzięki tej akcji oba pokolenia konspiracji – i to II wojny światowej, i to wojny polsko-jaruzelskiej – mogły wspólnie po roku 1989 oglądać odzyskiwanie przez Polskę niepodległości.

COFNIJ SIĘ